

PRO MEMORIA

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



PETYCJE LISTY OTWARTE

Art. 63. Konstytucji

Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.

Wojciech Edward Leszczyński
List otwarty - petycja
Węgorzewo czy Węgobork?



WIENIAWA QUOMODO APERTUS

Maj 2011





Do:
Dyrekcji
Muzeum Kultury Ludowej
ul.Portowa 1
11-600 Węgorzewo

dnia 11 maja 2011 roku

List otwarty – petycja.

Wyrazamy niniejszym wdzięczność za umożliwienie nam wykładu w dniu 28 kwietnia 2011 roku w Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie o Marii Leszczyńskiej – Królowej Francji i Stanisławie Leszczyńskim Królu Polskim.

Tak jak dla nas Węgorbork (obecn. Węgorzewo) jest ważnym epizodem życia Króla Stanisława Leszczyńskiego, tak zapewne dla Waszego Muzeum (przechowalni pamięci – jakby nie było) wizyty Króla Stanisława w Węgorborku (1734,1736) są epizodem z życia tak zacnego miasta.

Cieszymy się, że dzięki Muzeum i dzięki Magistratowi miasta, a zapewne dzięki wielu anonimowym osobom, pamięć o pobycie Stanisława Leszczyńskiego w Węgorborku istnieje, a nawet jest utrwalana i propagowana.

Naszym zdaniem Stanisław Leszczyński i Maria Leszczyńska to jedne z najwybitniejszych postaci Rzeczypospolitej. Oświecanie nimi kolejnych pokoleń, jako postaci dających przykład zacnego i patriotycznego życia, jest wręcz naszym obowiązkiem.

Nasza fundacja poprzez studia i zebrane archiwalia (leszczyńskovia) widzi wyraźnie rozbieżność pomiędzy rzeczywistą rolą tych osób, jaką odegrały w historii Rzeczypospolitej, Europy, a nawet świata, a upowszechnianymi stereotypami i jednostronnym punktem widzenia tych postaci.





Nie jest naszym celem pisanie panegiryków ale przede wszystkim przeciwstawianie się upowszechnianym fałszom, nieprawdzie i subiektywnym poglądom, podawanym pod płaszczem prawdy historycznej.

Konsekwentnie więc namawiamy do penetrowania różnych wydań historycznych oraz materiałów źródłowych i wyrabianie sobie własnej opinii, a nie opieranie się wyłącznie na subiektywnej opinii innych.

Ważne jest dla nas jako fundacji, kto formułuje opinię i na jakiej podstawie?

Oczywiście sama pamięć o Stanisławie Leszczyńskim i Marii Leszczyńskiej nie wystarczy. Należy czerpać z dziedzictwa Stanisława i Marii Leszczyńskich.

Chciałbym w tym miejscu zainteresować państwa sposobem rządzenia przez Leszczyńskich w Lesznie (wielokulturowość, kolegialność, tolerancja religijna), by zrozumieć dlaczego niektóre monarchie absolutne Europy, a nawet papież, bali się Stanisława Leszczyńskiego jako króla Polski.

Naszym zdaniem Węgobork przeszedł typową historię przemian historycznych i zależności. Generalnie miasto to powstało na ziemiach Prusaków oraz Jaćwingów, rozumianych jako ziemie należące do plemion Bałtów przynależnych tej ziemi. Niestety Prusaki (Bruzi) zostali z czasem wyparci przez Litwinów, Polaków i Niemców (Brandenburczyków).

Ziemie te od zawsze były lennem Rzeczypospolitej i należy to podkreślać.

Okres zaborów, pod zaborem pruskim (co nie miało nic wspólnego z Prusakami) to próba zniemczania tych rdzennych ziem plemiennych Bałtów na modłę niemiecką, już nie kosztem samych plemion pruskich, którzy zniknęli ale kosztem przede wszystkim Mazurów czyli Polaków – protestantów, zasiedlających od wieków te ziemie. Ta względna jurysdykcja państwowa Niemców nad ziemią węgoborską jest podobna z jurysdykcją Niemców w Wielkopolsce i na Śląsku w czasie zaborów.

Kosztem Rzeczypospolitej Niemcy próbowali zrzeszać się jako kraje związkowe (jak Włochy za czasów Garibaldiego), co za czasów Bismarcka udało im się jako Rzesza Niemiecka (związek krajów związkowych).





Niemieckie kraje związkowe nie są lite i bardzo różnią się od siebie. Na zachód od Polski mamy Meklemburgię (Obodrzycki), Brandenburgię (Słowianie połabscy, Serbołużyczanie) i Saksonię (Łużyczanie).

Meklemburgia to tereny słowiańskie, a następnie szwedzkie, Brandenburgia to elektorat Hohenzollernów, a Saksonia to elektorat Wettynów. Musimy jednak pamiętać, że wszystkie te niemieckie elektoraty (kraje związkowe) zajmują ziemię słowiańską (między Łabą a Odrą), a które stosując metodę spalonej ziemi i germanizację zostawiły tylko na południu trochę pozostałości serbołużyczan (polecam lekturę „Hrabina Cosel” I.J.Kraszewskiego).

Oczywiście nieznajomość historii tak samo szkodzi jak nieznajomość prawa, a może jeszcze bardziej. Skoro my jako Polacy nie mówimy o słowiańskości np. Berlina, Drezna, Rostoka, Miśni, Budziszyna itd., to pozostawiamy pole np. dla E.Steinbach o jakoby wypędzonych z terenów niemieckich czyli ze Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich. Brzmi to jak chichot historii mówienie, na zgłiszczach wymordowanych plemion słowiańskich, tzn. w słowiańskim Berlinie, o wypędzonych Niemcach z zagarniętych wcześniej przemocą terenów przynależnych historycznie do Korony.

Mementem dla Niemców powinna być Cedyńia.

Nie żądamy zwrotu ziem słowiańskich zawartych pomiędzy Łabą i Odrą ale żądamy poszanowania mniejszości narodowych na tych ziemiach, szczególnie mniejszości słowiańskich jako tubylców tych ziem, a szczególnie poszanowanie resztek braci Łużyczan i Serbołużyczan (Obodrzycki wyginęli zupełnie) oraz poszanowania tożsamości tych ziem.

Panowanie Niemców w Polsce, wobec losów wymordowanych Obodrzytów, Ranów na Rugii, (stąd słowo „rugowanie”) i zepchniętych na południe w kierunku Czech Łużyczan, dla historii świata było epizodem.

Podobnie jak „niemieckość” Prus Wschodnich, występuje problem „niemieckości” Śląska, choć wiadomo, że dopiero w 1740 roku Niemcy (Brandenburgia) napadli zbrojnie na Śląsk i przyłączyli je siłą do Prus-Brandenburgii (Saksonia wówczas pozwoliła na przemarsz wojsk pruskich).

Swoją drogą Brandenburgia jakby zawłaszczyła nazwę Prus dla całości terytorium m.in. na Brandenburgię, by jakby uwiarygodnić roszczenia do ziem pruskich zajmowanych przez





Bałtów w tym przez plemię Prusaków. Dlatego mówiąc i pisząc o Prusach jako państwie, należy dodawać, że chodzi o Brandenburgię jako niemieckim elektoracie lub niemieckim kraju związkowym. Niemcy nie mają bowiem nic wspólnego z Prusakami jako jednym z plemion Bałtów.

Według nas, niemieckość czy polskość konkretnych ziem nie jest wcale drażliwym tematem dla Polaków, bo to nie my napadaliśmy na pobliski Berlin ale to Brandenburczycy wielokrotnie napadali na pobliski Poznań i ziemie Wielkopolski (np. Paradyż, Leszno, zamordowanie Króla Polski Przemysła II w Rogoźnie). To nie my wtrącaliśmy się w rządy Brandenburgii czy Saksonii ale odwrotnie. To nie my napadliśmy na ziemie pruskie ale to nasi lennicy dokonali częściowego zaboru Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita obojga narodów (w unii z Litwą), traktowała Pomorze i Prusy Wschodnie jako demokratyczny związek województw, regionów i państw z Koroną.

Królestwo Rzeczypospolitej dotyczyło bowiem kwestii panowania, a nie konkretnej jurysdykcji państwowej na danym terenie. Dzisiaj mówilibyśmy o określonej autonomii regionu, wchodzącego w skład federalnego państwa.

Niemcy opanowali do perfekcji zdobywanie zwolenników niemieckości i propagowanie niemieckości w Rzeczypospolitej mimo, że kultura niemiecka i sposób życia Niemców jest sprzeczny z polską mentalnością tzn. traktowaniem indywidualnej wolności człowieka jako coś fundamentalnego. Tym zasadniczo się różnimy od Niemców. Dla Niemców człowiek jest przedmiotem dla Polaków najczęściej podmiotem.

Rzeczpospolita od V wieku miała ustrój republiki z księciem, a następnie z królem na czele. W plemionach niemieckich panował pełny absolutyzm. Do dzisiaj Niemcy jak i Rosjanie nie czują się dobrze w swoich „republikach”, bo od pokoleń przyzwyczajeni są do zginania karków.

W Europie funkcjonowały od wieków tylko trzy republiki: wenecka, genewska i polska. Mało tego, Polska nazywana była Rzeczpospolitą jako synonim państwa. Rzeczpospolita rozumiana jako republikański ustrój państwa jest historycznie naszą nazwą własną. W Europie nowożytnej do niedawna, mówiąc republika, myślało się o Polsce.





Mamy w Europie zdecydowanie największe tradycje demokracji (może za wyjątkiem starożytnego Rzymu i Grecji).

STANISŁAW LESZCZYŃSKI W PRUSACH

Stanisław Leszczyński jako pacyfista i republikanin z tradycją rodową demokratycznego rządzenia Leszczyńskich, w czasach początku XVIII wieku był kompletnie niezrozumiały jako Król – demokrat, republikanin. Ówczesne „młode wilki”: Piotr I, Fryderyk Wilhelm I, Fryderyk II, Karol XII, Fryderyk August to władcy wywodzący się z tradycji despotyzmu i nieograniczonej władzy, dla których Rzeczpospolita jako republika, była ze swoją demokratyczną organizacją państwa i wolną obieralnością króli, solą w oku (niebezpieczeństwo wolnościowej zarazy), a jednocześnie jak baranek, zdecydowanie łatwym celem do zniszczenia. Instytucje demokratyczne bowiem w czasie wojny kompletnie zawodzą, o czym wiedziała starożytna Sparta wybierając od razu dwóch wodzów, jeden na czas pokoju, drugi na czas wojny.

Pierwsi, wyższość polskiej demokracji nad powszechnym europejskim despotyzmem zauważyli Francuzi po rządach króla słońce Ludwika XIV.

Po śmierci Ludwika XIV, regencja Francji zmienia swój wcześniejszy front potężenia dynastii francuskiej z hiszpańską, odrzuca również ofertę matrymonialną z Rosji i decyduje się na mariaż... Ludwika XV z Marią Leszczyńską (o której rękę zabiegali książęta badeńscy, co stanowiło pewne zagrożenie dla Francji).

Ignorantów, nie wiedzących co ród Leszczyńskich w Rzeczpospolitej znaczył (magnaci z ogromną tradycją szlachecką, rodową, wiedzą i majątkiem; z dwoma prymasami Polski czasów przełomu tj. potopu szwedzkiego, wieloma podskarbimi, wojewodami, kanclerzami, elektem na króla itp.) łatwo jest przekonać, że mariaż Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem Bourbon był niemalże mezaliansem.

Poznając historię rodu Leszczyńskich i ich dziedzictwo materialne i duchowe mamy właściwe pojęcie o genezie związku Marii z Ludwikiem, a biorąc pod uwagę, że dzięki Stanisławowi Leszczyńskiemu do Francji przyłączono Lotaryngię, to mariaż Ludwika XV z Marią Leszczyńską był nie tylko w prognozach ale w rzeczywistości, bardzo udanym związkiem politycznym.





Tak jak Maria Leszczyńska demokratyzowała Francję, tak Stanisław Leszczyński demokratycznie rządził Lotaryngią, a wcześniej, bo podczas tak pierwszej jak drugiej elekcji, chciał demokratycznie reformować Rzeczypospolitą po absolutnych rządach Augusta II („Głos wolny wolność ubezpieczający”). Bez demokratyzacji Prus, Saksonii, Francji i Rosji nie miało to jednak szans powodzenia. Kraje te zamiast skupiać się na reformach wewnętrznych, łakomym kąskiem spoglądały na sąsiadów, a szczególnie na jeszcze ciągle zamożną Rzeczypospolitą. Stąd druga elekcja Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski rozpętała wojnę o sukcesję tronów i zrobiła spore zamieszanie na mapie politycznej Europy. Należy pamiętać, że w 1733 roku Stanisław Leszczyński był już teściem Ludwika XV, mieszkał z żoną Katarzyną i dalsza rodzina oraz dworem polskim w najpiękniejszym we Francji zamku w Chambord (na zdjęciu obok). Nie miał wówczas powodów materialnych czy ambicjonalnych narażać życia. Na elekcję 1733 roku namówiła go właśnie córka Maria Leszczyńska widząca Rzeczypospolitą w niebezpieczeństwie i mająca dalekosiężne plany. Gdyby nie mariaż Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV Królem Francji i gdyby nie nalegania Marii, Stanisław Leszczyński nie poddałby się pod absoltorium Narodu polskiego, bo tak trzeba nazwać jego powtórny wybór na króla Polski.



Warto przytoczyć w tym miejscu słowa Stanisława na nalegania córki: **„Dlaczego córko chcesz nałożyć mi na głowę koronę cierniową”?**

Mimo to, w przebraniu (w Rzeczypospolitej z nakazu Augusta II obowiązywała wobec Stanisława Leszczyńskiego kara śmierci) Stanisław Leszczyński udał się do Warszawy na elekcję 1733 roku i zdecydowanie ją wygrał mimo, że był już wcześniej, bo w 1704 roku, wybrany na króla Polski. Nie koronował się Stanisław Leszczyński drugi raz, co byłoby nonsensem i zaprzeczeniem wcześniejszej jego królewskości.

Stanisław Leszczyński jadąc incognito w 1733 roku na elekcję do Polski niewiele mógł zyskać, a wszystko stracić. Uważam za ogromną odwagę cywilną Stanisława, poddać pod weryfikację głosowania, kwestionowaną przez wielu elekcję roku 1704. Gdyby bowiem nie został wybrany na króla Polski w 1733 roku straciłby swoją królewskość, a tym samym odebrałby ją Marii jako królowie, podważając tym samym związek z Ludwikiem XV. Tak Maria jak Stanisław kierowali się więc interesem Rzeczypospolitej i Narodu polskiego niż interesem własnym i nikt nie może zarzucić Stanisławowi Leszczyńskiemu jakiejś prywaty w elekcji 1733 roku. Wręcz przeciwnie.





Nota bene warto podkreślić fakt, że mało jest przywódców państw, którzy po upływie 29 lat, uzyskaliby absolutorium swojego narodu.

W roku 1734 podczas oblężenia Gdańska Stanisławowi Leszczyńskiemu groziła śmierć z rąk Rosjan. Podczas jego ucieczki z Gdańska w chłopskim przebraniu, polowano na niego jak na pospolitego przestępcę oskarżonego o najcięższą zbrodnię (a przecież Stanisław wygrał tylko wybory), a gdy znalazł się w Prusach, Rosjanie próbowali go porwać z Jańsborka (niem. Johannisburg), obecnego Pisz oraz z Królewca. Fryderyk Wilhelm I sugerował przemieszczenie się króla do ledwo co kupionego, pruskiego Szczecina ale on odmówił czując się w Królewcu jak u siebie tj. w Rzeczypospolitej, a nie jak czułby się w pruskim wówczas Szczecinie tzn. na wygnaniu. Podobnie uczynił Jan Kazimierz podczas potopu udając się do piastowskich miast: Opola i Głogówka.

Małostkowe jest traktowanie powtórnej wizyty Króla Polski Stanisława Leszczyńskiego w Węgoborku jak tylko i wyłącznie chęć spotkania z pastorem Helwingiem - botanikiem. Zapewne tak nie było. Były raczej inne, ważniejsze przyczyny, które warto byłoby zgłębić. Król Polski nie fatygowałby się na dłuższy pobyt do Węgoborka po zielnik. To oczywiste. Mam nadzieję, że jako Muzeum wyjaśnicie prawdziwy motyw pobytu Króla w Węgoborku w roku 1736.

Mogła być to podróż votywna „za szczęśliwy” koniec epopei elekcyjnej ale moim zdaniem wydaje się, że Król po abdykacji w styczniu 1736 roku nie chciał ostatni „zamykać drzwi” i przeniósł swą siedzibę z Królewca do Węgoborka w celu załatwienia spraw finansowych związanych z pobytym jego dworu i stronników w Królewcu. Nie wypadało bowiem wyjechać z Królewca jako ostatni ale również nie wypadało wyjeżdżać jako pierwszy i zostawić „internowanych” za niezapłacone rachunki przyjaciół. Dopiero więc jak wszyscy „uwolnili się” z Królewca za pomocą pieniędzy Stanisława, mógł król via Berlin (zapewne były tam podziękowania i rozmowy polityczne z Fryderykiem Wilhelmem I) udać się do Luneville - nowego, dożywotniego miejsca pobytu, już jako Księcia Lotaryngii i Bar.

Król Stanisław jako Książę rządził Lotaryngią przez kolejne 29 lat.

Nota bene, podczas pobytu w Królewcu (1734-1736) król incognito odwiedzał kilka razy klasztor w Św. Lipce.





Sugeruje przy okazji zainteresować się postacią Jana Jonstona autora „*Historiae naturalis*” (vide: <http://www.leszno.pl/Historia,344.html>), by zrozumieć, co interesowało protoplastów Stanisława Leszczyńskiego i dlaczego. Nurt ten w Polsce (historia naturalna) uszlachetnił Stanisław Staszic. Interesujący jest też pobyt Jana Amosa Komeńskiego w Prusach jako ex rektora Gimnazjum Leszczyńskiego.

DLACZEGO WĘGOBORK?

Pierwsze co należy się człowiekowi to godność; podobnie miastu. Naszym zdaniem Węgorzewo z dziedzictwem mazurskich Polaków jest cenniejsze jak Węgorzewo z dziedzictwem komunistycznym. Zmiana nazwy miasta dokonana w 1945 roku, jakby oznaczała zdobycie niemieckiego Angeburga gdy w rzeczywistości oznaczała wyzwolenie Węgorzewa spod niemieckiego, uzurpatorskiego jarzma.

Tak zacne miasto z tradycjami wysokiego poziomu szkolnictwa zasługuje na odzyskanie godności wielkiego średniowiecznego Węgorzewa (podobnie jak Malbork czy Łęborg). Jako fundacja będziemy lobbować za przywróceniem Węgorzewowi nazwy Węgorzewo ale to przede wszystkim Wy jesteście od środka w stanie to zmienić. Potrzeba na to około 20-40 lat by lobby osadników czasów komunizmu często nie znających historii własnego miasta i dziedzictwa zmalowało na tyle, by być w mniejszości wobec świadomości nowego pokolenia, szanującego historię i tożsamość miejsca. Podobny problem ma obecny Pisz z dziedzictwem Jońsborka.

Pielęgnowanie naturalnej tradycji kultury mazurskiej jest obowiązkiem żyjących na ziemi węgorzowskiej Polaków.

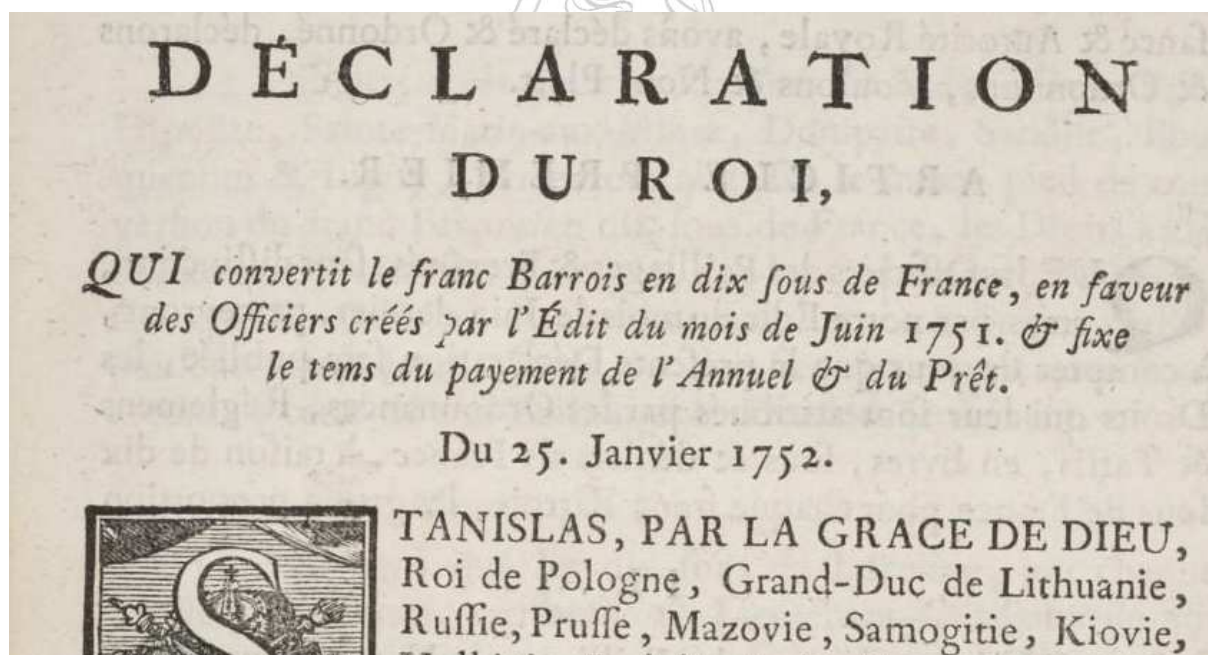
Oczywiście Niemcy będą próbować fałszować historię i traktować te ziemie jako niemieckie, co nie jest prawdą w sensie naturalnych ruchów plemiennych, a nie zbrojnej agresji.

Problemem jest też teren dzisiejszego obwodu kalingradzkiego należącego do Rosji. Wydaje się, że ziemie te należy demokratyzować poprzez współpracę i pamięć. Rzeczpospolita ma dużo ziemi i nie potrzebuje ziemi królewskiej tak jak i połabskiej ale winna obawiać się despotycznie kierowanego „lotnikowca” rosyjskiego. Należy czynić wszelkie starania by współpracować najpierw z najbliższymi sąsiadami po rosyjskiej stronie, a następnie z całym Obwodem, a szczególnie z samym Królewcem (Kaliningradem).





Król Polski Stanisław Leszczyński czuł się w Prusach jako suweren Prus, co wynika z jego pism np. z 1752 r. „Declaration”. Oznacza to, że wizyta w Prusach Króla Polski mimo, że uciekiniera z Gdańska, była w 1734 roku wizytą zwierzchnika Prus (o czym się w ogóle nie pamięta), tym bardziej, że same Prusy nie chciały na tronie polskim kolejnego Wettyna. Nie przypadkowo więc Król Stanisław osiadł na zamku w Królewcu. Niestety w literaturze podaje się jakoby był w Prusach już na wygnaniu, co nie jest prawdą historyczną.



Z wyrazami szacunku,

© maj 2011 Wojciech Edward Leszczyński – Prezes Fundacji „QUOMODO”

Do wiadomości:

Burmistrz Węgorzewa
Krzysztof Piwowarczyk





Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: PNB Paribas O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMXI

© 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
2011

